

Ogólnopolski Konwent Dyrektorów Powiatowych Urzędów Pracy podjął stanowisko w sprawie drastycznego zmniejszania środków Funduszu Pracy na rzecz aktywizacji osób bezrobotnych i wsparcia pracodawców oraz w związku z trwającymi pracami nad budżetem państwa na rok 2027.

Stanowisko Konwentu jest alarmujące. Wskazano, że państwo drastycznie ogranicza wydatki na aktywizację bezrobotnych i wsparcie pracodawców, choć wpływy ze składek na Fundusz Pracy są rekordowe. Oparto to o dane, jakie zebrali dyrektorzy Urzędów Pracy.

Według informacji, jakie uzyskano, wpływy ze składek pracodawców wzrosły z 8 349,9 mln zł w 2023 r. do 10 303,5 mln zł w 2025 r., a plan na 2026 r. zakłada przychód w wysokości 11,1 mld zł. W tym samym czasie środki na programy promocji zatrudnienia mają spaść z 3 349,4 mln zł w 2025 r. do 2 147,8 mln zł w planie na 2026 r., czyli o ponad jedną trzecią. Udział tych programów w przychodach ze składek zmalał z 32,5 proc. do zaledwie 19,3 proc. (porównując rok 2025 do 2026). W planie na 2026 r. aż 15 576,8 mln zł wolnych środków przekazano ministrowi finansów.

Konwent krytycznie ocenia funkcjonowanie Funduszu Pracy. W pierwszej kolejności postawiono tezę, że między dochodami Funduszu Pracy a finansowaniem jego podstawowej funkcji „nie istnieje trwała zależność”, a pula na aktywizację zależy od corocznych decyzji politycznych, a nie od kondycji Funduszu. Ponadto, jak można przeczytać „rosnące wpływy ze składek nie przekładają się na wzrost finansowania aktywnych programów rynku pracy rozumianych również jako inwestowanie w rozwój kompetencji pracowników i potencjalnych pracowników czy wspieranie wydłużenia aktywności zawodowej osób po osiągnięciu wieku emerytalnego”.

Dyrektorzy Powiatowych Urzędów Pracy zauważają także nierówność systemową pomiędzy aktywizacją osób bezrobotnych, a funkcjonowaniem Krajowego Funduszu Szkoleniowego. Ma on bowiem ustawową gwarancję 4–6 proc. przychodów ze składek do Funduszu Pracy, a bezrobotni takiej gwarancji nie mają. W konsekwencji środki na KFS są przewidywalne i zależą rzeczywiście od liczby zatrudnionych.

Konwent ostrzega również, że niska stopa bezrobocia nie może być jedynym miernikiem i dowodem na dobrą sytuację na rynku pracy. Wskazano tu na duże zróżnicowanie regionalnych rynków pracy, uzależnienie słabszych gospodarczo regionów od pojedynczych pracodawców, kształtujących warunki pracy na lokalnym rynku pracy, niedopasowanie kwalifikacji i kompetencji pracowników, bezrobotnych i poszukujących pracy do potrzeb nowoczesnego rynku pracy, zjawisko zastępowania umów o pracę umowami cywilnoprawnymi, szczególnie w sytuacji przewagi negocjacyjnej pracodawcy. „Fundusz Pracy nie może być traktowany tylko jako źródło pokrywania kosztów związanych z subsydiowanym zatrudnieniem czy wspomaganiem tworzenia miejsca pracy. Musi być instrumentem pozwalającym kształtować zasoby pracy i mającym realny wpływ na sytuację na tym rynku” – zauważają dyrektorzy Urzędów Pracy.

Stwierdzono też, że w warunkach starzenia się społeczeństwa i malejących zasobów pracy aktywizacja osób pozostających poza zatrudnieniem staje się jednym z kluczowych narzędzi wspierania rozwoju gospodarczego. Ograniczanie finansowania tych działań w okresie rekordowych wpływów Funduszu Pracy może osłabiać zdolność państwa do przeciwdziałania skutkom zmian demograficznych.

Funkcjonowanie obecnych przepisów Konwent określił jako „pełne paradoksów”. Rosną bowiem wpływy ze składek, rośnie (choć nieznacznie) liczba bezrobotnych, rozszerzono katalog form pomocy, a pieniędzy na ustawowe zadania Urzędów Pracy jest mniej. Stąd zaproponowano dwie zmiany

legislacyjne, które mają zapewnić mechanizm stabilizujący finansowanie aktywizacji bezrobotnych.

Pierwsza to przepis wzorowany na regulacji dotyczącej KFS, w brzmieniu: „Na finansowanie form pomocy w danym roku budżetowym przeznaczają się środki w wysokości nie niższej niż 40% przychodów Funduszu Pracy uzyskanych ze składek na Fundusz Pracy w roku poprzedzającym rok, w którym sporządzany jest plan finansowy Funduszu Pracy”.

Druga propozycja systemowa to formuła przekazywania nadwyżki Funduszu, czyli różnicy między przychodami a wydatkami na świadczenia obligatoryjne, aktywne formy i wydatki fakultatywne. Miałyby ona tworzyć wieloletnią rezerwę w dyspozycji Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej na wypadek wzrostu bezrobocia w okresie dekoniunktury. Rezerwę można byłoby przeznaczać wyłącznie na wydatki bezpośrednio związane z rynkiem pracy, a kierunki jej wydatkowania zatwierdzałyby, a nie jedynie opiniowały, Rada Rynku Pracy.

„Nie chodzi o zwiększanie wydatków jako celu samego w sobie, lecz o zapewnienie, aby podstawowa misja Funduszu Pracy była finansowana w sposób adekwatny do wyzwań współczesnego rynku pracy. Warto powtórzyć, że jeżeli jednym z najważniejszych ograniczeń rozwoju gospodarczego staje się niedobór pracowników, to aktywizacja osób bezrobotnych i biernych zawodowo powinna być traktowana jako inwestycja o charakterze strategicznym” – kończy swoje stanowisko Konwent.